

O tym, jak rozważny Prosiaczek i dociekliwy Jeżyk Boga nie znaleźli

"Siusiu, paciorek i spać!", mawiały jeszcze nasze babcie i zaganiały nas, swoje wnuki, do łóżeczek. Ale powyrastaliśmy nie tylko z dziecięcych łóżeczek, lecz i z wiary w Boga i nie odmawiamy już pacierzy. Ani przed snem, ani wcale. Nie przekazujemy także swoim dzieciom obowiązku porannego i wieczornego modlenia się. Znad łóżek poznikały święte obrazy. Sceny żegnania się przed posiłkiem widzimy co najwyżej w filmach o zamierzchłych czasach. Proces sekularyzacji społeczeństw, zwłaszcza społeczeństw zachodnich, postępuje błyskawicznie. W ciągu jednego pokolenia przestawienie się na nowy, świecki światopogląd powoduje głębokie zmiany we wszystkich dziedzinach życia, począwszy od zarzucenia przyjmowania sakramentów świętych, a skończywszy na przekwalifikowywaniu kościołów na budynki o funkcjach niereligijnych: sale koncertowe, restauracje, hotele a nawet dyskoteki czy hale sportowe...

Jak wykazują statystyki, w Niemczech liczba osób opuszczających Kościół jest wyższa od liczby nowych członków Kościoła. Od odejścia od wiary nie powstrzymał ich nawet niemiecki papież. W tej sytuacji wydanie pierwszej stricte ateistycznej książeczki dla dzieci było naturalną kolejną rzeczą. Mimo to przyjęcie książeczki nie obyło się bez tarć. Nowe musi się przedrzeć do świadomości ogółu, a w świadomości ogółu nadal panuje przekonanie, że choć jako dorośli odchodzimy od wiary, dzieciom powinniśmy opowiadać historyjki o dobrym dzieciątku Jezusku urodzonym w stajence, o piekle, gdzie trafiają, jeśli będą niegrzeczne, o niebie, skąd patrzą na nas z góry dziadzius i babcia, o ile umarli. Stąd po wydaniu książeczki "Jak Jeżyk z Prosiaczkiem Boga szukali i co z tego wynikło" autorstwa Michaela Schmidta-Salomona (tekst) i Helge'a Nycke'go (ilustracje) u naszych zachodnich sąsiadów wybuchła awantura godna nieomal katolickiej Polski.

Minęło kilka lat. Polemiki ucichły, groźby procesów sądowych wiszące nad autorami przycichły, książeczka się przyjęła a jej tłumaczenie właśnie trafiło do najbardziej katolickiego kraju Unii Europejskiej, czyli do nas. I nie to zaskakuje, że trafiło, ale to, że tak późno? Bo i w Polsce proces sekularyzacji społeczeństwa ma miejsce, i tutaj w domowych biblioteczkach pojawiają się książki Richarda Dawkinsa, (zmarłego niedawno) Christophera Hitchensa, Sama Harrisa i Daniela Dennetta, *Czterech Jeźdźców Nowego Ateizmu*, a Biblię ustawia się obok "Mitów greckich", "... rzymskich" i "...hebrajskich" Roberta Gravesa, "Mitologii Pacyfiku", czy "Mitologii skandynawskiej w epoce wikingów". Czasy się zmieniają, zmieniają się światopoglądy, zmieniają się paradygmaty. Nic dziwnego, że w miejscu, gdzie dawniej stał katechizm dla najmłodszych z obrazkami ze Starego Testamentu i żywotów świętych pojawiła się luka, którą trzeba było wypełnić. Przypowieść o Jeżyku i Prosiaczku, dwóch ciekawych świata przyjaciółach, świetnie tę lukę wypełnia.

Oto Jeżyk i Prosiaczek, którzy już umieją czytać, znajdują na ścianie swojego domu plakat z napisem: **"Kto nie zna Boga, temu czegoś brakuje"**. Napis wprawia ich w zdumienie. Kimże jest ów Bóg, którego im rzekomo brak, skoro takiego braku dotychczas nie zauważyli? Wiedzeni ciekawością ruszają na poszukiwania Boga. Wypytyują wszystkie zwierzątka, na które trafiają, ale te też nie bardzo wiedzą, co im odpowiedzieć, aż w końcu najmądrzejszy w świecie zwierząt, sprytny Lisek, wskazuje im wzgórze, na którym obok siebie stoją trzy potężne budynki. Tam ponoć mieszka Bóg. Albo przynajmniej spotkać można ludzi, którzy coś na jego temat wiedzą. Tym sposobem Jeżyk i Prosiaczek docierają do rabina, księdza i muftiego, kapłanów judaizmu, chrześcijaństwa i islamu, a ci opowiadają im historie rodem z horrorów o morderczym potopie zesłanym przez Boga na ziemię, boskiej śmierci za ludzkie grzechy na krzyżu i myciu się trzydzieści pięć razy na tydzień. Zgroza! Jeżyk i Prosiaczek zwiewają stamtąd tak szybko, jak szybko ich łapki niosą. Za sobą zostawiają odwiecznie kłócących się o prawdy wiary kapłanów.

Po powrocie do domu dociekliwy Jeżyk oznajmia Prosiaczkowi, że już wie, czego im w życiu brakowało: zanim nie znali Boga, nie znali strachu. Na to rozważny Prosiaczek podsumowując ich przygodę z Bogiem stwierdza, że co jak co, ale strachu im do szczęścia nie potrzeba. Obaj przyjaciele zgodnie zamazują jedno słówko na plakacie, który ich

wprowadził w takie zakłopotanie. I zostaje: "**Kto zna Boga, temu czegoś brakuje**", i w świetnych humorach idą na łąkę, żeby się bez żadnych lęków radośnie pobawić. Teraz już wiedzą: "**Kto nie zna Boga, temu mu go nie brak**". Książeczka jest świetnym punktem wyjściowym dla rodziców, żeby odpowiadać dzieciom na pytania dotyczące różnych religii, ciągle jeszcze wszechobecnych w życiu codziennym i w mediach.

Bajeczka jest urokliwa, Jeżyk i Prosiaczek sympatyczni, ilustracje przefajne. Tylko kapłani najstarszych religii świata są niezbyt sympatyczni, na co oburzają się krytycy książeczki, ale cóż, religie z jakichś powodów odchodzą do lamusa. Wiedzą o tym niewierzący rodzice, a trudno to przed dziećmi zatajać. Bajeczka dopiero zapowiada dalszy ciąg książeczek tłumaczących naszym milusińskim świat w duchu nowych paradygmatów. Dzisiejsi młodzi rodzice coraz częściej zaganiają dzieci do łóżeczek słowami: "Siusiu, bajeczka i spać!"

Michael Schmidt-Salomon, rocznik 1967, jest filozofem, publicystą i muzykiem a także działaczem-ateistą, rzecznikiem i współzałożycielem Fundacji Giordano Bruno. Obok książek dla dorosłych ("Poznanie jako efekt zaangażowania", "Droga do jedności wiedzy - Ewolucja teorii ewolucji a niebezpieczeństwo biologizmu i kulturalizmu", "Humanizm ewolucyjny - Dlaczego możliwe jest dobre życie w złym świecie", "Poza dobrem i złem") i książeczki o Jeżyku i Prosiaczku napisał kolejną książkę dla dzieci "Historia bezczelnego pieska", z której wynika, jak ważne jest mieć przyjaciół. W 2009 roku - roku Darwina - powstała seria edukacyjnych filmów dla starszych dzieci pod tytułem "Zuza Bystrzacha* objaśnia ewolucję". **Helge Nyncke** (rocznik 1956) jest z zawodu projektantem, ilustratorem i pomysłodawcą wielu podręczników szkolnych, książek, gier, filmów, a także autorem esejów krytycznych, scenariuszy kabaretowych i tekstów satyrycznych. Projektuje obiekty artystyczne i dekoruje nimi szpitale dla dzieci. Obaj autorzy mają duże rodziny. Michael Schmidt-Salomon żyje w patchworkowej rodzinie złożonej z trójki dorosłych i piątki dzieci, z których dwoje, to jego własne dzieci, Helge Nyncke ma czworo swoich dzieci.

Za wydanie polskie książeczki odpowiada wydawnictwo Książka i Prasa i wydawca **Andrzej Dominiczak**, prezes **Towarzystwa Humanistycznego**, założyciel fundacji Sapere Aude (polskiego partnera Center for Inquiry Transnational z siedzibą w Buffalo, USA) oraz tłumacz **Andrzej Lipiński**. Książkę poleca także **Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów**. Prof. Stanisław Obirek, antropolog kultury, i Piotr Szwajcer, popularyzator nauki (tłumacz i wydawca książek Richarda Dawkinsa) w radiowej dyskusji o książeczce powiedzieli, że "wychowanie do religii jest formą molestowania dzieci" i że "z pewnej perspektywy te trzy religie się od siebie nie różnią" (Piotr Szwajcer), oraz że "galopująca laicyzacja a równocześnie fundamentalizacja religijna, która kwitnie w najlepsze w Polsce /.../ są problemem" (prof. Obirek). Dyskusja trwa. Andrzej Dominiczak i Andrzej Lipiński będą gośćmi kolejnego spotkania krakowskiej Wszechnicy Oświeceniowo-Racjonalistycznej (WOR) 25 czerwca w Klubie pod Jaszczurami, Rynek 8, Kraków.

*

"Czterech Jeźdźców Nowego Ateizmu":

https://www.youtube.com/watch?v=Fbx_e_eHbig

*W moim tłumaczeniu z roku 2009 jest Zuza Bystrzacha, można ją nazwać także Zuzą Mądrałą:

<http://www.youtube.com/watch?v=CQsugNwbHG8>

Jeszcze raz: mój artykuł z pocz. 2008 roku opublikowany na Racjonałiście pt. "Awantura o prosię". Pozostaje pytanie, dlaczego książeczka nie ukazała się już wtedy. Każdemu ciekawemu odpowiadam sequelem pt. "Awantura o prosię II".

* * *

Tekst tłumacza Andrzeja Lipińskiego na stronie Fundacji Wolność od Religii.

I ten sam tekst na stronie niewierze.eu, gdzie można książeczkę nabyć.

* * *

Recenzja Jacka Tabisza, prezesa PSR-u na stronie Racjonalisty.

I inna recenzja Jacka Tabisza na stronie NaTemat.

RECENZJE NEGATYWNE:

Robert Tekieli: Bluźniercze bajeczki

PROPAGANDA CZY ATEISTYCZNA KSIĄŻKA MA ZOSTAĆ LEKTURĄ SZKOLNĄ?

Ukazała się książka Michaela Schmidta-Salomona i Helge Nyncke „Jak Jeżyk z Prosiaczkiem Boga szukali i co z tego wynikło”, która jest ateistyczną agitką. Piszemy o niej, by ostrzec rodziców.

„Kto zna Boga, temu coś brakuje. Świętego spokoju”. Do takiego wniosku dochodzi bohater książki „Jak Jeżyk z Prosiaczkiem Boga szukali i co z tego wynikło”. Myślałem, że takie książki już nie powstają. Myliłem się. To agresywna, ateistyczna agitka skierowana do dzieci. Umieszczony na okładce rysunek sympatycznego prosiaczka i wdzięcznego jeżyka na zielonym, radosnym tle, zdaje się zapowiadać beztruską opowieść dla maluchów. Niestety, autorzy Michael Schmidt-Salomon i Helge Nyncke nie mieli zamiaru opowiedzieć żadnej budującej historii. Cała narracja zmierza bowiem do następującej pointy: „Wszystkie na tym globie wiary to hokus-pokus, czary-mary, a rabin, mufti, ksiądz i my sami – wszyscy jesteśmy »nagimi małpami«. Tylko że oni wierzą w duchy i noszą bardzo dziwne ciuchy.”

Za resztę tekstu trzeba zapłacić, ale podaję inny fragment i już właściwie nie trzeba:

Książkę polecają Towarzystwo Humanistyczne i Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów, co tłumaczy jej treść, która momentami zbliża się do granicy bluźnierstwa. „Ależ to nie są żadne ciasteczka! To ciało Pana! – rozsierdził się biskup i wskazując na człowieka na krzyżu, dodał: To jest ciało Jezusa, który złożył je za nas w ofierze! Słyszając to, Prosiaczek poczuł, że zaczyna go mdlić. Uwielbiał zajadać jabłka i marchewki, grzybki rzecz jasna też, ale nie ciało mężczyzny, który zmarł przed wielu laty. Natychmiast wypluł te przedziwne ciasteczka i chwycił Jeżyka za łapkę: – Uciekajmy stąd czym prędzej! – zawołał. – To ludożercy! Jeśli oni jedzą syna pana Boga, to lichy wie, co mogą zrobić małym jeżom i prosiaczkom!”

Rodzice muszą być czujni. Znając stosunek do lewackich nowinek dzisiejszych władz oświatowych, możemy się spodziewać, że Jeżyk z Prosiaczkiem mogą zawitać do polskich szkół. Tym bardziej że jeden z autorów to prawdziwy przodownik obyczajowej rewolucji, na jego rodzinę składa się trójka dorosłych i piątka dzieci, w tym dwoje własnych.

*

I inna negatywna reakcja na ukazanie się książeczki.

*

I ten sam tekst.

Karolina Stępniewska: **Mały ateista wśród katolików. Jak mu się żyje?**

w: Gazeta.pl, eDziecko, 6 czerwca 2013

Fragmant wywiadu Andrzeja Lipińskiego z Michaelem Schmidt-Salomonem przeprowadzonego 4 maja 2013 w Hamburgu:

AL: W maju ukazał się w Polsce Pana niemiecki bestseller „Poza dobrem i złem”. Wysuwa Pan w nim tezę, że w naszym kosmosie nie ma dobra ani zła. Jest to prowokacja nie tylko dla ludzi wierzących, lecz w zasadzie dla każdego żyjącego na Ziemi człowieka. Czy jest Pan świadomy ogromnej dawki etycznego materiału wybuchowego zawartego w tym poglądzie?

MSS: Naturalnie zdaję sobie sprawę, że ta teza jest silną prowokacją, ale nie formułuję jej po to, by prowokować. Próbuję jedynie wykazać, że założenia, na których opiera się nasze pojmowanie dobra i zła, nie tylko są empirycznie błędne, lecz także były i nadal są przeszkodą w walce o lepszy świat. Wiadomo, że „źli” są zawsze „inni”. Za maską moralności od zarania dziejów ukrywała się ślepa żądza zemsty. Przypisywanie „obcym”, „odszczępieńcom” czy „wrogom” „stygmatu zła” wyzwało eskalację przemocy, której krwawy ślad znaczy historię ludzkości.

Ku memu zdziwieniu książka wywołała wyjątkowo pozytywne reakcje - i to nawet ze strony środowisk religijnych. Piszę w niej między innymi o tym, jak uczyć się wybaczenia sobie i innym. Najwidoczniej okazało się to pomocne również dla ludzi, którzy wychodzą z zupełnie innych założeń niż ja. Pewien „bardzo religijny” mężczyzna po przeczytaniu tej książki pogodził się po 20 latach ze swoim ojcem. Takie historie poruszają mnie zdecydowanie bardziej niż przypadki osób, które po lekturze moich publikacji występują z Kościoła. Nie znaczy to, że jestem przeciwny apostazji, ale nie powinniśmy zapominać, jakie sprawy są w życiu naprawdę ważne - a moim zdaniem pytanie o istnienie Boga wcale do nich nie należy...